OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. | Kraków Czwartek 27 Sierpnia 1931 r. | Nr. 75

Poseł angielski w Warszawie

Do Warszawy przybył poseł do parlamentu angielskiego Brockway, przewodniczący klubu parlamentarnego Partji Pracy. Pos. Brockway wygłosi odczyt o przyczynach kryzysu światowego.

Trzy wielkie procesy polityczne

Na najbliższem posiedzeniu gospodarczem Sądu Apelacyjnego nastąpić ma wyznaczenie terminu trzech wielkich procesów politycznych: sprawy o przygotowanie zamachu na Marszałka Piłsudskiego procesy o zajścia po wiecu „Centrolewu" w dniu 14-go września r. ub. oraz sprawy mordu politycznego w Częstochowskiej Kasie Chorych.

Zatarg o płace na Górnym Śląsku

Sprawa zapowiedzianej przez przemysłowców obniżki płac w przemyśle metalowo - przetwórczym na Górnym Śląsku została wniesiono na komisję pojednawczo - rozjemczą w Katowicach.

Pracodawcy w przemyśle drzewnym na Górnym Śląsku wypowiedzieli umowę zbiorową, w następstwie czego w szeregu firm wprowadzono obniżkę płac w granicach do 15 proc. (W przemyśle drzewnym w Polsce, poza Śląskiem, obniżono już płace w ciągu r. b. o 20 proc.) Ponieważ związki robotnicze sprzeciwiły się obniżce, sprawa została skierowana na komisję pojednawczo - rozjemczą.

Również na komisję pojednawczo - rozjemczą skierowana została sprawa obniżki płac brukarzy na Górnym Śląsku o 8 proc.

Dyrektorzy teatrów odrzucili warunki artystów

Zatarg między dyrektorami, a aktorami teatrów zaostrzył się. Zjazd delegatów Z. A. S. P-u stanął bezwzględnie na stanowisku 12-miesięcznej gaży, które dyrektorzy znowu odrzucili. W takim stanie rzeczy od 1 września dyrektorzy nie będą mogli zawierać kontraktów z aktorami. Dyrektorzy grożą bądź zamknięciem scen, bądź zaangażowaniem sił amatorskich względnie aktorów, którzy wbrew zakazom Z.A.S.P. podpisza umowy:

Z.A.S.P. prowadzić będzie teatry w Łodzi i Wilnie, poza tem jako zespołowe sceny rozpoczną w Warszawie sezon „Nowości", „Ateneum" i „owy Ananas". Z.A.S.P. poczyni wszystko, by na miejsce zamkniętych scen prywatnych i miejskich uruchomić teatry związkowe.

Wielkie bankructwo we Lwowie

LWÓW. (P.A.T.). W ostatnich dniach zanotowano we Lwowie jeden z największych wypadków bankructwa powojennego, dokonanego przez wielkiego importera i eksportera futer Diestenfelda. Bankructwo sięga powyżej kwoty półtora miljona złotych. Przed kilku laty Diestenfeld uzyskał w firmach zagranicznych kredyty w kwocie około 2-ch miljonów złotych. W r. 1929 zawiesił wypłaty, wierzycielom zaś ofiarował 50 proc. należności, później jednak zmniejszył tę kwotę do 35 proc. Gdy nadszedł termin płatności, nie zapłacił nic wierzycielom, wobec czego wystąpili oni na drogę sądową. Wtedy okazało się, że Diestenfeld nie posiada żadnych aktywów, ani towarów. Wobec tego wierzyciele wystąpili na drogę karno - sądową. W wyniku tego Diestenfeld został wczoraj aresztowany i odstawiony do więzienia do dyspozycji sędziego śledczego.

Pomóc bezrobotnym jak najszybciej!

Na posiedzeniu Rady Ministrów zapadły wczoraj decyzje

Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem premjera Prystora odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tym po załatwieniu szeregu drobnych spraw przeprowadzona zostanie dyskusja nad wnioskami specjalnej komisji do spraw opanowania kryzysu i zmniejszenia klęski bezrobocia. W dyskusji zostaną uwzględnione wyniki ostatniej narady „Stu" w Prezydjum Rady Ministrów.

Zamierzeniem rządu jest, by jak najszybciej wprowadzić w życie wzmiankowane projekty, aby zima zastała już społeczeństwo zorganizowane do podjęcia akcji pomocy bezrobotnym.

TWORZĄ SIĘ JUŻ OBYWATELSKIE KOMITETY DO WALKI Z BEZROBOCIEM.

Wczoraj zwołane zostało z inicjatywy prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej zebranie przedstawicieli społeczeństwa, miasta i powiatów dla zorganizowania komitetu obywatelskiego do walki z bezrobociem, w zrozumieniu, że panujące bezrobocie nie da się usunąć bez wspólnego wysiłku całego społeczeństwa. Po dłuższej dyskusji przystąpiono do wyboru członków komitetu obywatelskiego do walki z bezrobociem, w skład którego weszli: prezes Izby Przemysłowo-Handlowej, prezydent miasta, inspektor pracy, Związek fabrykantów, Bank Gospodarstwa Krajowego, Związek tartaków, centralny związek pracodawców, Izba rzemieślnicza, Związek towarzystw kupieckich, Związek techników i Urząd pośrednictwa pracy.

O utrzymanie pokoju między Sowietami a Polską

Narady nad projektem paktu o nieagresji

RYGA. (A.T.E.) Według doniesień z Moskwy rada komisarzy ludowych odbyła specjalne posiedzenie, gdzie komisarz spraw zagr. Litwinow złożył sprawozdanie o projekcie polsko - sowieckiego paktu o nieagresji, który został jak wiadomo doręczony komisarzowi Litwinowowi, przez posła polskiego w Moskwie Patka w ub. sobotę.

W najbliższych dniach pod przewodnictwem Stalina odbędzie się posiedzenie biura politycznego celem omówienia projektu i powzięcia decyzji.

Z kół politycznych informują, iż rząd sowiecki upoważnił komisarza Litwinowa do dalszego prowadzenia rokowań polsko-sowieckich.

Krwawa strzelanina w parlamencie

Jeden poseł został zabity, 4-ch odniosło rany

MEKSYK. (P.A.T.). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby deputowanych, w czasie dyskusji nad oskarżeniami przeciwko gubernatorowi stanu Jalisco doszło do strzelaniny, w czasie której jeden z deputowanych został zabity, a czterech odniosło rany. Padło ogółem zgórą 60 strzałów.

Gwałtowna burza spowodowała śmierć 17 osób

Francji grozi powódź

PARYŻ. (P.A.T.). Liczba zabitych wskutek ostatniej burzy, która szalała na francuskiem wybrzeżu zachodniem, wzrosła do 17 ofiar. Również w kanale burza była tak silna, że wielki parowiec oceaniczny „Express of Britain" nie mógł dobić do portu w Cherburgu i musiał wziąć kurs wprost na Southampton. Z różnych okolic Francji donoszą o gwałtownem wzbieraniu rzek, które w niektórych okolicach wystąpiły z brzegów.

Wstrząsająca tragedja miłosna w Wiedniu

WIEDEŃ. (P.A.T.). Wczoraj w nocy rozegrał się w kancelarji kinoteatru Apollo krwawy dramat na tle miłosnem. Sekretarka Roza Pueregger zastrzeliła dyrektora kinoteatru p. Aleksandra, poczem strzeliła do siebie raniąc się śmiertelnie. Dyrektor Aleksander utrzymywał z sekretarką przez dwa lata bliższe stosunki i obiecywał jej, że rozwiedzie się ze swoją żoną. Prawdopodobnie odmowa rozwodu skłoniła p. Pueregger do rozpaczliwego kroku.

Warszawie grozi strajk

wszystkich pracowników miejskich

Strajk pracowników miejskich na skutek redukcji poborów o 15 proc. i cofnięcie trzynastej pensji zdaje się nie ulega wątpliwościom. Tendencje strajkowe występują coraz jaskrawiej.

Ostatnio odbyło się zebranie zarządów i mężów zaufania oddziałów warszawskich zw. zawodowych pracowników miejskich. Po ożywionej dyskusji zapadła uchwała, protestująca przeciw 15 proc. obniżce poborów. W dalszej części rezolucji podniesiono, że obniżka ta w najgorszym wypadku może dotyczyć jedynie kategoryj pracowników wysoko płatnych, a w żadnym razie nie może dotyczyć tych pracowników, których płace są regulowane według orzeczenia komisji statystycznej i tych, którzy w swoim czasie nie otrzymali omawianej 15 proc. podwyżki.

Wczoraj odbyła się u prezydenta miasta konferencja z przedstawicielami zw. pracowników samorządowych. Prezydent Słomiński oświadczył, że nie może swej decyzji co do redukcji poborów pracowniczych o 15 proc. cofnąć, gdyż opiera się ona na zaleceniu władz nadzorczych.

Dziś w godzinach wieczorowych odbędzie się nowe zebranie delegatów pracowniczych, na którem zarząd związku samorządowców zda sprawę z dotychczasowych poczynań.

W niedzielę dn. 30 b. m. przy ul. Rymarskiej 2/4 odbędzie się wiec pracowników miejskich, zarówno z wydziałów administracyjnych, jak i przedsiębiorstw autonomicznych. Na wiecu może zapaść uchwała proklamowania strajku.

SKRÓTY

W ostatnich dniach w okolicach miasta Grenoble (Francja) powodzie wyrządziły szkody w wysokości zgórą 1 miljona franków.

—:o:—

W Blanchester (Stany Zjednoczone) na przejeździe kolejowym samochód zderzył się z pociągiem. 5 osób, jadących samochodem, poniosło śmierć.

—:o:—

Energiczna kampanja, prowadzona przez policję nowojorską, przeciwko uzbrojonym elementom przestępczym, doprowadziła do aresztowania około 100 dalszych osób, podejrzanych o udział w napadach.

—:o:—

Ojciec Święty przyjął prowadzoną przez ks. Gościckiego wycieczkę polską, złożoną z 200 osób ze wszystkich niemal województw. Po krótkiem przemówieniu Ojciec Święty udzielił pielgrzymom, ich rodzinom i całej Polsce apostolskiego błogosławieństwa.

Budżet angielski będzie zrównoważony kosztem płac pracowniczych i zasiłków

LONDYN. (P.A.T.). Wśród oszczędności, jakie nowy gabinet zamierza wprowadzić, największa część sumy niezbędnej dla zrównoważenia budżetu uzyska na będzie nie z nowych podatków, lecz z redukcji zasiłków od bezrobocia. Poza redukcją tych zasiłków, wskazaną przez Mac Donalda wczoraj wieczorem ,ulegną częściowemu zwiększeniu podatki robotnicze. Drugie, donioślejsze, zarządzenie oszczędnościowe dotyczy redukcji poborów pracowników państwowych, w tej liczbie członków parlamentu oraz nauczycieli. Przewidziane jest też ograniczenie wydatków administracyjnych.

Gandhi na konferencji „okrągłego stołu"

LONDYN. (A.T.E.) Według doniesień z Bombaju ostatnie trudności, które ujawniły się w rokowaniach pomiędzy vice królem Indji a Gandhim — zostały usunięte. Gandhi opuści w dniu 29 sierpnia Indje i uda się do Anglji, celem wzięcia udziału w konferencji „okrągłego stołu".

Rozruchy w Portugalji

PARYŻ. (A.TE.) Wczoraj zostało przerwane połączenie telefoniczne pomiędzy Hiszpanją i Portugalją. W związku z tym w Madrycie uporczywie utrzymuje się pogłoska, iż w Lizbonie wybuchły groźne rozruchy. Dotychczas nie udało się otrzymać żadnych ścisłych wiadomości o wypadkach w Portugalji.

GIEŁDA

Obroty dewizami mniej niż średnie, tendencja niejednolita, obniżony kurs urzędowy dolara. Dolar 8.94. Z pożyczek państwowych mocniejsza 10 proc. kolejowa. Mocniejszą tendencja dla listów zastawnych. Obroty akcjami minimalne.

Bezkarny zamach na kochanka

Nikt nie wiedział w domu przy ul. Hortensja 4, co łączy stałecznego lokatora, 55-letniego Władysława Pohoskiego z jego posługaczką, nieodznaczającą się wenusową pięknością. To też gdy pewnego świątecznego ranka dały się słyszeć odgłosy bójki i jęki, nie wiedziano, co o tem myśleć.

Posługaczka, 33-letnia Józefa Kurowska z siekierą rzuciła się na leżącego w łóżku, zraniła go w głowę, a gdy Pohoski wyrwał jej siekierę, dzbankiem biła go dalej po głowie. Z trudem oderwano ją od zaatakowanego w półśnie. Była w furji i na pytanie, dlaczego to zrobiła, odrzekła zadyszana i spokojna, że sama nie wie, co się z nią stało.

Niewiele więcej dodał poturbowany.

— Warjatka z siekierą rzuciła się na mnie! — krzyczał tylko.

Dopiero śledztwo we właściwy sposób oświetliło zdarzenie. Kurowska od 10 lat usługiwała Pohoskiemu, który był kawalerem. Oddawna utrzymywali ze sobą bliższe stosunki i dwukrotnie była w ciąży. Zawsze wtedy ratował ją kochanek, dając pieniądze na środki, mogące odmienić jej odmienny stan. Do ostatnich dni napozór żyli ze sobą dobrze, za wyjątkiem sprzeczek na tle zazdrości. Kurowska zapadła wtedy na suchoty i przeżywała stan, w którym zabiłaby siebie i innych, — jak mawiała.

Motywem zbrodni więc było co innego, a mianowicie zemsta, za to, że Pohoski namówił ją do procesowania się o mieszkanie. Mogłaby dostać odstępne, a w sądzie przegrała i wyeksmitowano ją. Musiała zacząć ciężko pracować na nowe mieszkanie i w tej walce nabawiła się choroby. Stan zdrowia pogorszył się, gdy zamieszkała w wilgotnej suterynie na ul. Orlej. Choroba wprawiła ją w stan silnego zdenerwowania i zniechęcenia, a za sprawcę nieszczęść uważała Pohoskiego.

Gdy przyszła sprzątać, miał ją objąć i zaproponować coś, czemu oparła się. Otrzymała po liczek, na co odpowiedziała ciosami siekiery.

Na rozprawie cofnęła jednak to opowiadanie ,jako zmyślone.

— Nie chciałam zabić, — powiedziała. — Ostatnie dwa lata były dla mnie złe, bo gdy zachorowałam na płuca, „on" chciał zerwać ze mną. Był ordynarny i brutalny...

— W czem się to przejawiało? — pytał sędzia.

— Utrzymywał stosunki jeszcze z innemi kobietami, — pada nieoczekiwana odpowiedź.

— Jakto, a pani przecież jest mężatką i ma siedmioletniego syna, czy mąż nie wiedział?

Oskarżona milczy.

— Więc kochała go pani?

— Tak, bo to przecież było bezinteresownie.

— A pożycie z mężem było zgodne?

— Tak.

Zbadano Pohoskiego. Lekarze rany zaliczyli do lekkich.

— Czy oskarżona podejrzewała, że ją pan chce rzucić?

— Możliwe, — odrzekł wymijająco.

— No, a miała podstawy tak myśleć?

— Chyba nie. Było parę sprzeczek na tle zazdrości, że już nie dbam o nią, a w rzeczy wistości nic się między nami nie zmieniło.

Sąd uniewinnił Kurowską, uznając, że gdyby istotnie miała zamiar zabić Pohoskiego, to uzbrojona w siekierę, mogła to z łatwością uczynić.

Jesień się zbliża

— Jesień
Wydrtków moc, a kieszeń
jak była, tak i jest pusta..
Kapusta
dojrzewa,
w l..ach moc drzewa,
karłofelki obrodziły;
miły
owoc piętrzy się stosami,
buraczkami
Berlin można zbombardować!
Zbożem handlować
możemy nawet z Ameryką,
a prosem i gryką
Wisłę zasypiemy...
— Ciekawe czy z tem wszystkiem z
głodu nie wymrzemy?...

Servus.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego

Kto jest mordercą?

Chciałem wejść za nimi, lecz obawiałem się, by Anderson mnie nie spostrzegł. Nie zastanawiając się, wsiadłem w pierwszą dorożkę i pojechałem do znajomego fryzjera, który w ciągu paru minut przyprawił mi wąsiki. Włożywszy jeszcze niebieskie szkła, byłem pewien, że nie zostanę już przez niego poznany, to też bez chwili namysłu wszedłem do restauracji i rozejrzawszy się po przepełnionej sali, zająłem miejsce przy jednym ze stolików w pewnem oddaleniu od nich.

Zauważyłem, jak Lu Marion stara się rozweselić Andersona, lecz ten odpowiadał jej półsłówkami i roztargnionym wzrokiem patrzał w jeden punkt. Wreszcie Anderson zażądał rachunku, uczyniłem to samo i po chwili wyszedłem w ślad za nimi. Wsiedli do dorożki, oczywiście ja za nimi. Anderson odwiózł swą towarzyszkę do domu i chciał ją pożegnać, jednak że tancerka nie chciała go puścić i wreszcie udało się jej skłonić go, by poszedł z nią na górę, co też po dłuższem wahaniu uczynił.

Stojąc na ulicy, zauważyłem zapalające się światło w jednem z okien drugiego piętra, z czego należało przypuszczać, że były to okna mieszkania tancerki. Nie mając nic więcej do roboty, pojechałem do domu, postanowiwszy sobie następnego dnia złożyć wizytę Andersonowi.

Nazajutrz po zdaniu relacji inspektorowi Davidsonowi i wobec jego wyjazdu tegoż ranka do Leeds, stosownie do jego polecenia udałem się do hotelu, gdzie zamieszkiwał chwilowo Anderson.

— Spraw się pan dobrze, — powiedział mi na odchodnem inspektor, — a o ile zajdzie konieczna potrzeba, to nie wahaj się pan przystąpić do aresztowań, bądź pan jednak ostrożny.

— Postaram się wywiązać z zadania, — odpowiedziałem, żegnając się z nim.

Godzinę później byłem w hotelu i kazałem zameldować się u Andersona. Od owej tragicznej nocy zmienił się bardzo i postarzał się przynajmniej o dziesięć lat.

— W związku z wiadomą sprawą, chciałem mu zadać jeszcze parę pytań.

— Słucham, — odpowiedział.

— W czasie pierwszego badania powiedział nam pan, że przybył pan do Londynu o drugiej nad ranem i że opóźnienie to nastąpiło z powodu zepsucia się samochodu, tymczasem mamy tu wiadomości, że był pan w mieście już wczesnym wieczorem.

Anderson zmieszał się, po chwili jednak odpowiedział:

— To nieprawda, przyjechałem po północy, tak jak mówiłem.

— Zwracam panu uwagę, panie Anderson, że w interesie pańskim leży mówić prawdę, w przeciwnym bowiem razie zmuszony będę aresztować pana, jako podejrzanego o zabójstwo swej żony przy współudziale panny Lucy Marion.

Usłyszawszy to nazwisko, Anderson zbladł, po chwili jednak wybełkotał:

— Co pan wie o pannie Marion?

— Wiem, że jest pańską kochanką i że spędził pan w jej towarzystwie wieczór niedzielny jak również był pan u niej ubiegłej nocy i powrócił pan do domu dopiero nad ranem.

— Znajduję się zatem pod obserwacją? — zapytał zdumiony.

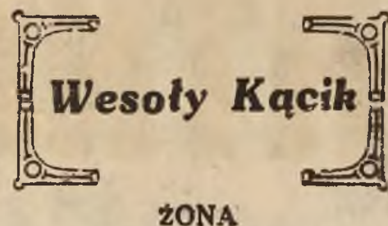
— Tak jest i nie powinien się pan temu dziwić, obserwujemy bowiem wszystkie osoby, które krytycznej nocy były w kontakcie z nieboszczką, a zatem raz jeszcze radzę panu mówić prawdę.

— Dobrze więc — odpowiedział Anderson po chwili. — Lu Marion jest moją kochanką i rzeczywiście przyjechałem do Londynu w niedzielę o piątej po południu, a wysłana przeze mnie depesza była fikcją, jak również skłamałem, mówiąc o wypadku samochodowym.

— Zechce mi pan zatem teraz powiedzieć, jak spędził pan czas w niedzielę od chwili przyjazdu do czasu powrotu do domu? — zapytałem.

— Jak już panu mówiłem, przyjechałem o godzinie piątej po południu i wprost pojechałem do mieszkania panny Marion, która uprzedzona o mym powrocie, oczekiwała mnie. Spędziłem u niej przeszło dwie godziny i następnie z nią razem do „Alhambra", gdzie występowała.

Dalszy ciąg nastąpi.



ŻONA



Młodszy pomocnik buchaltera, Mizeraczek, była to osobistość wielce niepozorna. Natura obdarzyła go dużą głową, króciutkim tułowiem i jeszcze krótszemi nogami.

W biurze traktowano go niepoważnie. Mówiono o nim zawsze drwiąco, a koleżanki biurowe zaśmiewały się na jego widok.

Mizeraczek cierpiał, lecz milczał. Aż pewnego dnia, jak piorun z jasnego nieba, spadła na biuro wiadomość, że na Mizeraczka czeka w korytarzu żona.

— Żona? — szeptano dookoła. — Mizeraczek jest żonaty? Pewno taka sama poczwara, jak on!

Jakież jednak było zdumienie, gdy do biura weszła piękna i elegancka niewiasta.

Starszy pomocnik buchaltera o mało co nie spadł z krzesła, buchalter oniemiał, a dyrektor podszedł wprost do Mizeraczka i oświadczył mu:

— Żona na pana czeka, może więc pan już śmiało wyjść. Zwalniam pana.

— Dziękuję — odpowiedział Mizeraczek jak gdyby nigdy nic i, rzuciwszy sucho „dowidzenia", wyszedł z żoną na ulicę.

Poruszenie w biurze było wielkie.

— Ktoby się spodziewał? — mówiono. — Co ona w nim widzi? Taka piękna kobieta? Na pewno go zdradza.

Od tego dnia stosunek do Mizeraczka zupełnie się zmienił. Drwiny ustały.

— Mizeraczek — mówiono, — to bardzo morowy chłop. Trzeba się tylko na nim poznać.

Wszyscy zabiegali o sympatję Mizeraczka. Starszy pomocnik buchaltera był wprost nadskakujący, buchalter dawał Mizeraczkowi możliwie jak najmniej pracy, a sam pan dyrektor codziennie częstował go papierosem.

Każdy czekał na tę chwilę, kiedy Mizeraczek zaprosi go do swego domu. Każdy liczył na to, że będzie tym trzecim...

Lecz, niestety, pani Mizeraczkowa wyjechała na wieś i wróci dopiero we wrześniu.

Aż pewnego dnia gruchnęła wieść, że Mizeraczek został powołany na starowisko osobistego sekretarza dyrektora.

— Ten łotr dyrektor sprzątnie mi ją z przed nosa — załkał starszy pomocnik buchaltera.

— W starym piecu djabeł pali! — splunął z wściekłością buchalter.

I w paskudnych humorach wyszli obydwaj z biura.

Szli Nowym Światem, gdy nagle!... Czy ich wzrok nie myli? Ależ to pani Mizeraczkowa idzie samotnie ulicą. Rzucili się w jej stronę, jak szaleni.

— Moje uszanowanie! Pani nas nie poznaje?

Dama spojrzała na nich ze zdumieniem.

— Jesteśmy kolegami biurowemi męża pani, Mizeraczka.

— Ha, ha, ha! — zaśmiała się dama. — To o ten kawał panom chodzi?

— O jaki kawał?!!

— No przecież ja nie jestem jego żoną, on mnie wtedy tylko za 50 złotych wynajął do odegrania komedji...

— A kimże pani jest?

— Ja jestem... żoną każdego, kto mi zapłaci.

Napoleon Sądek.

„Carewicz"

w teatrze Nowości

Nie pamiętamy bodaj ładniejszej muzycznie operetki, niż ów „Carewicz" Lehara (twórcy „Wesołej wdówki" i mnóstwa innych pięknych operetek), którego nam teraz pokazano w „Nowościach". Prześliczne melodje, tak miłe wpadające w ucho, tak wdzięczne i ujmujące, sprawiają, że z niesłabnącem zainteresowaniem słucha się je i... oklaskuje. Głęboko wzrusza śpiewna modlitwa carewicza w 1-ym akcie, zachwyca piosenka Soni w tymże akcie: „Ty będziesz pierwszy, ty będziesz jedyny, ty weźmiesz pierwszy pieszczotę dziewczyny...", czaruje młodzieńczym wdziękiem prośba carewicza w akcie 2-im: „Daj mi, daj mi poznać dreszcz rozkoszy... Daj mi, daj mi.:: ja tak ładnie proszę..."

Znakomicie odśpiewał trudną partję carewicza pięknogłosy Wawrzkowicz, milutką Sonią była Radwanówna, wielkim księciem — Szczawiński, kamerdynerem — Redo, humor krzesali zaś umiejętnie Rylska z Tatrzańskim i Ostrowski.

Uroczą ozdobą widowiska były zwiewne pląsy utalentowanej primaballeriny Nilli Kolpikówny, — tancerki niepospolicie uzdolnionej i zasłużenie lubianej, sądząc z gorącej owacji, jaką jej zgotowano.

H. L.

Samopomoc społeczna

W dobie gnębiącego wszystkich kryzysu i pogoni za kredytami na cele gospodarcze, udzielanemi na niski procent (5 do 6 procent w stosunku rocznym) ogromne pole do popisu mają instytucje, które postawiły sobie za cel przyjść z pomocą finansową średniej niezamożnej warstwie społeczeństwa nie dla zysków materjalnych. Jedną z bolączek przesilenia gospodarczego to stan budżetów miesięcznych pracowników państwowych i samorządowych, którzy w trosce o utrzymanie równowagi budżetowej państwa, musieli ponieść wielkie ofiary. W tej sytuacji organizacja, która postawiła sobie za cel zasilenie kredytami długo — czy też krótkoterminowemi zdrowych gospodarstw miejskich czy wiejskich względnie przychodzenie z pomocą w formie długoterminowych nisko procentowych pożyczek pracownikom państwowym, musiała trafić na grunt podatny i znaleźć żywy oddźwięk w społeczeństwie.

Takie właśnie cele postawił sobie Stołeczny zakład oszczędnościowo-pożyczkowy i budowlany „Wzajemność", mieszczący się w Warszawie, przy ul. Wareckiej 5.

Dzięki tej instytucji wiele warsztatów pracy, wiele gospodarstw rolnych, też poczynań budowlanych będzie mogło przezwyciężyć trudności finansowe i przetrwać najgorszy okres. Również i pracownicy państwowi oraz samorządowi będą mogli korzystać w Stołecznym zakładzie pożyczkowo - oszczędnościowym i budowlanym z pożyczek długoterminowych udzielanych na bardzo dogodnych warunkach. Tak pojęte akcji pomocy finansowej dla najszerszych sfer nie może zaszkodzić działalności różnych „kas pożyczkowo oszczędnościowych, których namnożyło się ostatnio, a które powinny być najszybciej ze względu na charakter swojej działalności zlikwidowane, aby nie podrywać zaufania społeczeństwa do instytucyj pracujących na zasadach zdrowych i uczciwych.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

17)

Szymon sobie pomyślał:

— Kretyn ze mnie, że nie wziąłem jeszcze z pięć tysięcy od niego. Dałby wszystko. Musi być zupełnie na drążku. Nie zazdroszczę tej księżniczce, która za niego wychodzi zamąż. Pójdzie z torbami!

Tymczasem samochód Czarskiego już się zatrzymał przy kwiaciarni na ul. Mazowieckiej. Czarski wszedł i podał adres Górycz, mówiąc:

— Codziennie posyłać tam duży bukiet białych róż.

— Czy to dla narzeczonej?

— Tak jest.

— Pan hrabia się żeni?

— W najbliższym czasie. Tylko żeby róże były najpiękniejsze.

— Do usług pana hrabiego. Będą cuda nie róże... Poczem sprzedawczyni dodała z pozornie obojętną minką:

— To... proszę pana hrabiego... na Hożą się już nie będzie posyłało... nigdy?

Hrabia uśmiechnął się, poczem rzekł:

— Owszem... Nawet jutro z rana proszę posłać parę storczyków...

— Zdawało mi się, że pani bawi nad morzem?

— Tak, ale dziś wieczór wraca.

— Słucham pana hrabiego. Będzie załatwione. To wszystko?

— Tak... chociaż... niech pani pośle cztery bukieciki różowych goździków do gabinetu Nr. 1 w Bristolu na godzinę dziesiątą wieczór.

— Będą punktualnie. Wszystko zapisać na rachunek, nieprawdaż?

— Jeżeli pani chce, mogę odrazu zapłacić, — rzekł Czarski, pochmurniejąc.

Widząc to sprzedawczyni, odrzekła śpiesznie:

— Ależ bynajmniej mi nie zależy. Niech pan hrabia się nie fatyguje...

Gdy wyszedł, pomyślała sobie:

— To dopiero kanalja z tego Czarskiego! Wkrótce się żeni, a jeszcze się zadaje ze swoją kochanką i co gorsza urządza jakieś orgje w Bristolu z Bóg wie kim... Ale kredytować mu można... Posażna jedynaczka wszystko zapłaci. Ale to musi być głupia gęś, że wychodzi za takiego hulakę!... Chociaż, trzeba przyznać, że piękny z niego mężczyzna, bardzo piękny...

A Czarski pojechał następnie do klubu i tu pytał woźnego, kto jest ze znajomych. Ten recytował:

— Jest p. Freszowski, p. Wernicki, p. Paweł Szelski...

Oblicze Czarskiego rozjaśniło się.

— To świetnie! To mi wystarczy. O ile panów zobaczysz przede mną, powiesz im, że zapraszam ich dziś na kolację w Bristolu, gabinet Nr. 1. Ja jeszcze muszę skoczyć na chwilę do domu.

Szoferowi rzekł krótko:

— Na Hożą.

Szofer doskonale wiedział, który numer. Wnet już tam byli. Czarski skoczył na górę. Otwierającą mu pokojówkę zapytał:

— Pani wróciła?

— Ma być za godzinę.

— Depeszowała?

— Tak.

— Powiesz jej, że przyjadę po nią o jedenastej. Niech będzie gotowa.

— Słucham pana hrabiego.

Była szósta, kiedy hrabia przybył wreszcie do swego pałacyku, gdzie oczekiwała już na niego kąpiel i odprasowane świeżo ubrania oraz pełna szafa czyściutkiej bielizny.

Pomyślał nad tem, czyby nie napisać listu do narzeczonej. Ale... rozmyślił się szybko: i tak dostanie róże... To wystarczy...

Wkrótce był gotów i postanowił wpaść jeszcze do klubu na małą partyjkę. Przejeżdżając alejami Ujazdowskiemi około „Rydza", ujrzał na werandzie Freszewskiego. Zatrzymał się i wszedł do restauracji.

Freszewski nie był sam. Siedział z parką dziewczątek, które z pewnością razem nie mogły mieć czterdziestu lat. Jadły z apetytem lody. Jedna blondynka, druga szatynka.

Czarski nie znał ich jeszcze.

Ale to nic dziwnego. Freszewski, bogaty stary kawaler, był specjalistą od takich „wynalazków". Wszyscy jego znajomi się dziwili, skąd umiał zawsze wytrzasnąć takie młodziutkie i świeżutkie, ładniutkie i wesolutkie dziewczęta:

— Co to za nowe nabytki?

— Jedna, ta blondynka, to Stasia, a druga, szatynka — Jasia. Jedna jest manikiurzystką, a druga maszynistką. Ale ja je namawiam, żeby rzuciły te „posady". Poco pracować z takiemi nóżkami, oczkami, figurkami i... resztą... Mogą zrobić świetną karjerę... w inny sposób...

— Rzeczywiście, śliczne...

— Właśnie i ja to mówię. Możebyś się zajął którą z nich? Bo dla mnie dwie to za dużo...

— Narazie mogę was, całą trójkę zaprosić na kolację do Bristolu. Gabinet Nr. 1.

Zapoznanie się nastąpiło szybko. Dziewczęta były olśnione zaproszeniem ze strony takiego „cudnego" hrabiego. Już się w nim obie zakochały i już się o niego kłóciły.

Czarski tymczasem poinformował Freszewskiego, że zaprosił jeszcze Wernickiego i Pawła Szelskiego.

— Będzie może trochę za dużo mężczyzn — wtrącił Freszewski — czterech na dwie kobiety...

— Nie obawiaj się. Będzie Lula. Zresztą, może ty wykombinujesz jeszcze kogo? Albo te twoje dzierlatki?

— Powiedz lepiej Wernickiemu, żeby sprowadził jaką „girlsę". On zna je przecież wszystkie.

— Dobrze, bo właśnie muszę jeszcze wpaść do klubu na chwilę.

— Poszedłbym z tobą chętnie, ale nie wiem, co zrobić z niemi...

— Mam myśl. Daj im moje auto. Szofer je będzie woził na spacer do Wilanowa, czy dokąd zechcą aż do jedenastej, a my sobie kropniemy partyjkę w klubie.

Pomysł ten zachwycił panienki.

Panowie wsiedli do taksówki. Czarski rzekł:

— Gdzie ty zawsze wynajdujesz takie świeże różyczki?

— Gdzie się da... U fryzjera, w ministerstwach, w sklepach: wszędzie teraz pracuje tyle ślicznych dziewczątek, że o wybór nietrudno. Cały świat objechałem, ale tyle ślicznych dziewcząt, co w Warszawie nie widziałem. Zobacz w niedzielę na plaży, co się dzieje! Zatrzęsienie cudów! Można powiedzieć, na kamieniu się rodzą.

— A raczej na... bruku...

— Nie... na bruk się przeważnie dostają dopiero, gdy my się z niemi... załatwimy... Ale co użyją przez ten czas, to użyją... Tego im nikt nie zabierze...

— Słowem, jesteś po dawnemu astronomem... ziemskim. Tamci szukają gwiazd na niebie, ty na ziemi...

— A jakże się miewa twój przyjaciel Fontowicz?

— Anioł, nie człowiek.

— Do chwili... aż zażąda zwrotu wszystkich długów...

Czarski rzekł obojętnie:

— W każdej chwili mogę mu je zapłacić co do grosza...

— Jakim cudem?

— Wkrótce się dowiesz...

— To... może i mnie możesz oddać te marne dwa tysiące???

— Ależ, najchętniej, mój drogi — odparł hrabia, wyjmując plik banknotów, otrzymanych od Szymona.

— Ojej! — jęknął Freszewski — prawdziwe?

— Najprawdziwsze.

Dalszy ciąg jutro.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Muzycy

Kiedyś i dziś. — Zamykanie warsztatów pracy. — Płyty zamiast ludzi. — Orkiestry wojskowe zabierają chleb „cywilnym."— Amatorzy — muzycy. — Marnujące się talenty.

Wykwintny lokal: kawiarnia, restauracja, dancing. Pośrodku lśni parkiet do tańca. Przy zastawionych stołach, stolikach i stoliczkach — rozbawione tłumy. Nagle — muzyka poczyna stroić instrumenty, i za chwilę gwar sali przytłumiają dzikie spazmatyczne dźwięki foxrotta. Cichnie foxtrott, rozbawiona publiczność woła „mało, mało", i na salę wślizgują się żałosne, posuwiste jęki tanga... Orkiestra dokazuje cudów: pierwszy skrzypek jest pierwszym wodzirejem, w rękach jego zespołu migają instrumenty: korncesista już dawno odłożył trąbkę, zdążył chwycić za klarnet, a teraz wydyma policzki nad saksofonem; za chwilę złapie za drugie skrzypce... Tango minęło, a publiczność znowu woła: „mało, mało!..."

Bardzo pięknie, ale tak było kiedyś, za „dawnych dobrych czasów"! A dziś? Dziś, ów pierwszy skrzypek w wyszarzałym garniturze smutno spogląda przez okna do... pustego lokalu, w którym ongi zbierał oklaski. Podpatrzyliśmy go akurat na tem. Stary znajomy.

— Natura wilka do lasu... — nie zdążyliśmy dokończyć „ciągnie", kiedy nasz dobry znajomy odparł:

— To nie natura, drogi panie, to... zarobek!

— Czyżby tak było źle?

— Gorzej, niż pan myśli! Większość lokali zamknięta, a te nawet, które są otwarte wolą sobie instalować muzykę mechaniczną...

— A kina? Przecież zaledwie kilka zostało „udźwiękowionych"?!

— Tak, to prawda, ale czy pan myśli, że te, których nie „udźwiękowiono" nie dały sobie rady?

— W jaki sposób?

— Niech pan zapyta naszych kolegów — Dobrzyńca, Korobkoffa lub Messera: wchodzą w porozumienie z tem, lub owem kinem co do ilustracji muzycznej obrazu; cała ich „muzyczność" polega na tem, że dobierają odpowiednie płyty do nagrywania podczas wyświetlania obrazu... Tak to płyty z pomocą ludzi odbierają innym ludziom, swoim kolegom, zarobek!...

— A możeby tak spróbować stworzyć jakiś zespół i pojechać na prowincję?

— Próbowaliśmy, ale jak już było wszystko gotowe, dowiadywaliśmy się, że wolano zaangażować orkiestrę wojskową, jak, naprzykład, w Busku, Ciechocinku...

A wogóle nie pojmujemy, jak władze mogą tolerować zarobkowe imprezy wojskowych?! Jeszcze w czerwcu 1922 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozkaz, zabraniający orkiestrom wojskowym konkurowanie pod względem zarobkowym z orkiestrami cywilnemi... Ale, jak widzimy, rozkaz ten nie wszędzie jest wykonywany, co odczuwamy na własnej skórze!

— Dużo jest kolegów bezrobotnych?

— O tem poinformuje pana dokładniej nasza organizacja — Warszawski Związek Muzyków...

Poszliśmy do tego Związku.

— Bezrobotnych, pytają panowie? Będzie ich ok. 800, w tem ok. 300 członków naszej organizacji, t. j. muzyków zawodowych, a nie amatorów.

Związek nasz pracuje akurat nad przygotowaniem projektu ustawy, którąby określała pojęcie zawodu i niedopuszczała, aby pod to miano podszywali się amatorzy...

— Jak się zapowiada sezon?

— Sezon zaczyna się w końcu sierpnia, a zapowiada się b. źle. W Związku naszym, który zapośrednicza bezrobotnych muzyków, obserwuje się w tej dziedzinie ruch minimalny. W zeszłym roku już — karnawał był kiepski! A co będzie w tym roku? A przecież karnawał uchodzi w naszym zawodzie za najlepszy okres zarobkowania!

— A zarobki teraz?

— Są różne. Bywają lokale, gdzie za 6 godzin grania wypada po 10 — 15 — 20 zł., a bywają i takie, gdzie trzeba się zadowolnić nieraz 5 zł. — smętnie informuje nasz rozmówca.

W zawodzie muzyków spotykamy b. wiele talentów, jednostek b. zdolnych, zarówno kompozytorów, jak i wykonawców. Niestety, ludzie ci, zmuszeni do zarobkowania od pierwszych chwil opuszczenia ławy uczelni muzycznej, marnują się, popadają w rutynę i giną w szarym tłumie bezimiennych muzyków. A szkoda!

Jednak „nie czas żałować róż, gdy płoną lasy"... Innersiowy, nie czas ratować talenty, gdy niema co do ust włożyć, jak to następnym razem zobaczymy u robotników budowlanych.

J. Sybirski.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 27 sierpnia.

Wpływy krytyczne sprowadzają niepokój, tajemnicze i groźne wyładowania, katastrofy na lądzie i morzu.

W sprawach miłosnych powodzenie wątpliwe.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Stopniowe polepszanie się pogody, w ciągu dnia po przeważnie chmurnym i mglistym ranku lub dżdżu, chłodniej, temperatura do 16 st., słabnące wiatry północno zachodnie.

Imieniny:
Św. Józefa Kalasantego.

Teatry:
Teatr im. J. Słowackiego:
Czwartek: „Sztuba"

Kina.

Apollo: „Djabeł oceanów".
Bagatela: „Król mody".
Corso: „Złoto pustyni i „Arcyzłodziej z Damaszku".
Dom Żołnierza: „Tajemnica zaułków Londynu".
Promień: „Napoleon Bonaparte",
Światowid: „Białe cienie".
Świt: „Żywy pocisk" i „Tajemnica Czarnego Wąwozu".
Sztuka: „Tylko ty..."
Uciecha: „Świat szaleje".
Wanda: „Serce na wygnaniu"
Warszawa: „Dziewica-Orleańska".

RADJO.

na dzień 27 sierpnia 1931.

G. 13,10 Kom. meteor., 14,50 Kom. gosp., 15,25 Odczyt, 16,15 Płyty gramof., 16,45 Kom. dla żeglugi, 16,50 Odczyt z Warszawy, 17,15 Płyty gramof., 17,35 Odczyt, 18,00 Koncert solistów, 19,00 Rozmaitości, 19,20 Płyty gramof., 19,35 „Skrzynka pocztowa", 19,50 Transmisje z Warszawy, 20,15 Koncert wieczorny, 21,30 Słuchowisko ze Lwowa, 22,00 Transmisje z Warszawy, 22,25 Program następny, 22,30 Recital skrzypcowy. 23,00 Muzyka lekka i taneczna.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8·93—8.96

Dyżur aptek

Rynek 45, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Brodzińskiego 1.

Sufit spadł na lokatorów.

Mieszkańcy walącej się rudery w niebezpieczeństwie.

Straż pożarna wyjechała na ul. Krakowską pod l. 21, gdzie w domu parterowym stojącym na podwórzu **zawalił się sufit na będących w środku lokatorów.**

Można nazwać szczęściem, że z obecnych tam mieszkańców, żaden nie odniósł obrażeń.

Straż pożarna wobec przedstawicieli budownictwa miejskiego, wszystkie meble z walącego się domu wyniosła, lokatorów usunęła i mieszkanie zamknęła.

Fakt ten wywołał wielkie zbiegowisko ciekawych.

Podrzutek w rowie.

Niemowlę owinięte było w zielony papier.

P. Julja Kwiatkowska zamieszkała przy ul. Żółkiewskiego, przechodząc ulicą Okopy usłyszała **dobywające się z rowu kwilenie niemowlęcia.**

Jak się okazało w rowie na mokrej ziemi **leżało niemowlę płci męskiej,** mogące liczyć **około 10 dni.** Dziecko owinięte było **w zielony papier pakunkowy.**

Dziecko oddano do żłóbka miejskiego, zaś za wyrodną matką wszczęto poszukiwania.

Staruszka pod kołami samochodu

Kierowca zbiegł.

Kierowca dorożki samochodowej Nr. 129. najechał na ul. Dietlowskiej na przechodzącą w poprzek jezdni Feiglę Tennenbaum lat 63, zam. Starowiślna 51 — która **doznała ogólnego potłuczenia na całem ciele.**

Lekarz pogotowia ratunkowego po zaopatrzeniu pozostawił ją w opiece domowej. Za kierowcą dorożki samochodowej który zbiegł, wszczęto poszukiwania.

Budowla olbrzymiego gmachu Feniksu wyciągnięta pod dach.

7-piętrowy gmach przy ul. Basztowej

Wczoraj wieczorem na ul. Basztowej i placu Kleparskim gromadziły się tłumy publiczności przy nowobudowanym gmachu Feniksa oglądając oświetlony a umieszczony u szczytu budowli transparent ozdobiony chorągwiami o barwach polskich z napisem: **„Szczęść Boże! Temu domowi i właścicielowi Tow. Ubezp. Feniks".**

Transparent ten umieścili robotnicy murarscy na znak, że budowla została już doprowadzona pod dach.

Publiczność z zainteresowaniem czytała napis transparentowy, licząc przytem piętra olbrzymiego gmachu. Druga budowla Feniksa w rynku głównym postępuje również nader raźnie.

Komisja lekarska dla przyszłych emerytów.

Obecnie w gmachu województwa odbywa się przed Komisją lekarską przegląd sił nauczycielskich i urzędniczych, ze względu na przeprowadzane redukcje i przenoszenia w stan spoczynku.

Komisja zbadała dotąd około 260 osób, zarówno ze sfer urzędniczych, jak i nauczycielskich.

Wybuch nowego źródła leczniczego w Krynicy.

Przy wierceniu szybu prowadzonem od 2 lat za nowem źródłem „Zubera" w Krynicy, nastąpił na głębokości 860 metrów wybuch gazów z wodą, który wyrzucił kamienie i piasek na wysokość 20 metrów.

Wiercenie prowadzone było pod kierownictwem prof. U. J. Dra Nowaka.

Uzyskanie nowego źródła leczniczego jest nader ważnem dla dalszego świetnego rozwoju Krynicy.

Oświetlenie elektryczne Prądnika Białego.

Elektrownia miejska w Krakowie uruchomiła dalsze rozszerzenie **oświetlenia elektrycznego Prądnika Białego.**

W obecności wiceprez. m. Dr. Ducha, dyrektora Elektrowni inż. Dubeltowicza, Rady gminnej Prądnika Białego, oraz licznie zebranych mieszkańców tej gminy rozświetlono poraz pierwszy publiczne oświetlenie. Na trasie 5 km. długiej rozbłysło 82 lamp na drogach publicznych.

Wobec znacznego przedłużenia sieci elektrycznej będą mogli korzystać ze światła elektrycznego i siły motorowej mieszkańcy i warsztaty prywatne całej gminy.

Targ na konie.

Na targ przy ul. Zabłocie spędzono ogółem 163 konie. Płacono za konie pojazdowe 350—750 zł., za pociągowe lekkie 230—550, za rzeźne 40—200 zł. Na wywóz zagranicę sprzedano 10 sztuk, na rzeź miejscową 11. Ceny utrzymywały się na poziomie cen targu poprzedniego. Popyt był słaby, tendencja zwyżkowa przy lekkich koniach roboczych.

Zawody w piłkę wodną.

Dziś we czwartek odbędą się w pływalni w Parku Krakowskim o godz. 4 po południu, zawody w „piłkę wodną o mistrzostwo Okręgu Krakowskiego między drużyną Mistrza Polski „Makkabi" a „Cracovią". Drużyna „Makkabi" wystąpi w pełnym składzie, „Cracovia" zaś zasilona znakomitym waterpolistą Dobszyńskim. Będzie to próba sił przed Mistrzostwami Polski, które odbędą się w Krakowie 3, 4 i 5 września b. r.

Kosztowny odpoczynek na plantach.

Tarnowski Urban z Kaszowa zgłosił do policji, że w czasie odpoczynku na ławce plantacyjnej skradziono mu pugilares z 26 zł. i legitymację osobistą.

Nie otwierać okien na noc!

Kuczmierczyk Stanisław, stolarz, zam. Kobierzyńska 94, zgłosił do policji, że w nocy skradziono mu przez otwarte okno z niezamkniętej szafy garderobę wartości 1000 zł.

Okradziony w urzędzie pocztowym.

Singer Dawid zam. Krakowska 29, zgłosił do policji, że w czasie nadawania pieniędzy w Urzędzie Pocztowym przy ul. Skałecznej, skradziono mu kwotę 150 złotych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.